



PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu
lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocznie
12 mk., kwartalnie
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
15 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 1 Mk.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 9 sierpnia 1918 roku.

To co powiedział pan minister Dzierżbicki na ostatnim posiedzeniu Rady Stanu było nie tylko podkreśleniem politycznego stanowiska rządu polskiego w sprawie porozumień, jakie winny nastąpić pomiędzy Polską a mocarstwami centralnymi. Wystąpienie to stanowiło zarazem dobitną wskazówkę, jak ściśle wiązać się najdonioślejsze sprawy naszego życia wewnętrznego z zasadniczymi kwestjami polityki.

Punktem wyjścia przemówienia p. ministra Dzierżbickiego był stan sprawy aprowizacyjnej.

Tak samo, jak sprawa aprowizacji, tak i cały szereg innych kwestji gospodarczych łączy się ze sprawą polityczną. W oderwaniu od niej nie dadzą się te kwestje, w dzisiejszej naszej sytuacji, uregulować. Mamy do czynienia z wolą państw centralnych, które chcą zabezpieczyć swoje interesy. Pogodzić tę wolę z naszymi potrzebami możemy tylko przez ustalenie linii interesu wzajemnego, przez obie strony dobrze zrozumianego. Porozumienie w tym względzie wymaga sprezywania politycznego modus vivendi.

Oświadczenie ministra Dzierżbickiego jest w tej mierze całkiem wyraźne. Ujmuje kwestję naszego stosunku do mocarstw centralnych w sposób, z którym solidaryzują się u nas wszyscy przejęci troską o ulżenie społeczeństwu w jego ciężkiej sytuacji obecnej, o naprawę tych dotkliwych warunków, które pod niejednym względem istnieć mogą tylko wskutek trwania sytuacji nieokreślonej wciąż w wysokim stopniu. Wyjście z tej sytuacji jest niezbędne... Żaden Polak realnie myślący nie odpycha od siebie myśli o takich porozumieniach, które mogłyby poprawić dzisiejsze położenie narodu i gwarantowałyby mu jego najżywniejsze interesy na przyszłość. Jasnym też jest każdemu, że stać się to jedynie może na zasadzie „do ut des“.

Pogodzenie się z koniecznościami wojny, naprawa stosunków w rzeczach, które do dziedziny tych konieczności nie należą, świadomość celu wszelkich ofiar — wszystko to możliwym jest do osiągnięcia w drodze polityki planowej, *obustronnie* ustalonej. Ale na to trzeba kategorii, mądrości i budzącej zaufanie decyzji. W piątym roku wszechświatowej wojny i w czwartym roku rządów okupacyjnych chęć najrychlejszego wyjścia z politycznej mgławicy jest ze strony społeczeństwa polskiego aż nadto zrozumiała. Nie dobrze czyni, kto chęć tę ignoruje lub zamienia ją w zniechęcenie i niewiarę.

Wystąpienie p. ministra Dzierżbickiego, będące wyrazem tej chęci a zwrócone nie tylko do własnego społeczeństwa, lecz i pod adresem czynników zewnętrznych, odbiera wszelką moc argumentom żywołów nam niechętnych, wciąż jeszcze zarzucających Polakom stanowisko niejasne. Nic wyraźniejszego ponad te

właśnie słowa, które padły z ust przedstawiciela rządu polskiego. Trzeba by cały naród polski wiedział, iż to, co czynić ma, co czynić mu i ugruntuje jego wolność. Trzeba, ażeby stracił wszelkie wątpliwości... To jest ten przepis prosty, wskazujący zdrowe metody psycho-polityczne przedewszystkiem, które jedynie mogą okazać się skuteczne.

Droga do porozumienia z Polakami i do pozyskania ich ufności jest otwarta. To jednak należy mieć na względzie, że trafić trzeba tu do przekonania i świadomości zbiorowej *całego narodu*, na co półśrodk i posunięcia dyplomatyczne jedynie nie wystarczą. Ktoby chciał w Polsce pozyskać sobie przyjaciela, musi odważyć się na krok stanowczy, musi zdobyć się na gest szeroki, musi przejawić szczerłość i konsekwencję, któraby ujęła i zdobyła dusze. Wówczas niezmiernie wiele rzeczy się uprości i wiele drobnych kwestji zmaleje nieskończenie. Niech tylko odpowiedź na największe zagadnienia naszego jutra dana będzie jasno i wyraźnie. Pod tym względem myśl zasadnicza zastępcy prezydenta ministrów była myślą wielu. Warto by zastanowiono się nad nią poważnie.

Ustawa o opiece nad zabytkami sztuki i kultury.

Zabytki polskiej sztuki i kultury, które dotychczas znajdowały się w poniewierze wypływającej z nieświadomości lub opieszałości społeczeństwa, bądź z chęci łatwego a zazwyczaj miernego zysku jaki dawała sprzedaż, bądź wreszcie skutkiem wrogich nam czynników, niszczących chętnie dokumenty przeszłości, doczekają się obecnie lepszych czasów. Ustawa o opiece nad zabytkami sztuki i kultury wypracowana przez departament sztuki, zapobiegać będzie nie tylko dalszemu marnowaniu zabytków, lecz przez swe promieniowanie przyczyni się do rewindykacji licznych dzieł sztuki ukrytych, rozproszonych, niedocenionych lub niedostępnych dla społeczeństwa.

Zbyteczne byłoby rozwodzić się nad znaczeniem zabytków. Pojęcia i poglądy na istotę zabytków i na konserwację przeszły już znaczną ewolucję i dziś śmiało rzecz można, znajdujemy się na ubitym gościńcu, którego cel i kierunek znany jest dokładnie.

Prawem i obowiązkiem państwa współczesnego jest dbałość o wszelkie dobra i wartości narodowe, do których należą przecież pomniki sztuki i kultury, jako niezawodne dokumenty legitymacyjne dziejów narodu. Dlatego opieka nad zabytkami wchodzi bezpośrednio w zakres zadań państwa i nie może być traktowana po macoszemu, szczególnie w Polsce. Nasze bowiem zabytki są niby wystającymi ponad wodę masykami pogrążonego okrętu, wskazującymi gdzie pracę podjąć należy, aby statek na powierzchni wydobyć. Nasza przyszła opieka nad zabytkami ma trudniejsze zadanie niż w innych krajach. Tam chodzi przeważnie o zachowanie istniejącego stanu posiadania; u nas natomiast jeszcze o wydobycie tego, co jest nieznanie i ukryte, o przeoranie gruntu, o wychowanie społeczeństwa w szacunku dla pomników naszej kultury, jednym słowem o ideową i rzeczową rewindykację artystycznego dorobku narodowego. W porównaniu z Zachodem akcja

nasza jest prawie o wiek cały spóźniona, rozpoczyna się niemal w ostatniej godzinie, w obliczu ogromnych strat i niebezpieczeństw — tem więcej musi być śpieszna i radykalna. Ponieważ skuteczność opieki zależna jest w pierwszym rzędzie od doskonałości ustawy, przeto jakoś ustawy jest fundamentem wszelkich poczynań na tem polu.

Ustawa o opiece nad zabytkami, aprobowana już przez Radę Ministrów, a wniesiona do Rady Stanu, posiada dwie wielkie zalety: jest wyraźna i przewidywająca. Paragrafy skonstruowane jasno, bez omówień i odnośników, nie dopuszczają fałszywej interpretacji, gwarantując opiekę nad wszelkimi zabytkami sztuki i kultury, bez względu w czyjmem pozostają władaniu. Ustawa unika niedomówień i połowiczności, wychodząc z racjonalnego założenia, iż pozostawienie nawet nieznacznych furtek niebezpieczne jest dla samej istoty opieki. Rzeczywiście, tylko przewidująca ustawa zabytkowa bez wszelkich niedomówień nie mija się z celem, gdyż, jak wykazało nasze i obce doświadczenie, nawet drobne szczeliny są dosyć obszerne, aby przez nie wymykały się największe zabytki z pod władzy konserwatora. Już pierwszy artykuł ustawy, w którym jest mowa o inwentarzu zabytków Królestwa Polskiego, wskazuje na wszechstronne omówienie ustawy i zapobiegliwość. Artykuł ten bowiem zwraca uwagę na zabytki polskie, znajdujące się lub mogące się znaleźć poza granicami państwa polskiego, które „mogą być przedmiotem szczególnych środków ochrony ze strony władzy państwowej polskiej oraz umów międzynarodowych“. Dbałość o możliwie dokładny inwentarz ułatwiający, a właściwie umożliwiający dopiero opiekę, wyraziła się w art. 6, w którym powiedziane jest, że właściwe organy, t. j. konserwatorowie, mają prawo badania przedmiotów, będących w posiadaniu osób tak fizycznych, jak prawnych w celu ustalenia wartości zabytkowej i zakwalifikowania poszczególnego przedmiotu do inwentarza. W ten sposób zbiory prywatne również podlegają opiece, nie uszczuplającej zresztą praw właściciela. Z opieki prawnej korzystają nie tylko przedmioty, objęte inwentarzem, lecz również wykopaliska i znaleziska, co do których rząd zastrzega sobie prawo przedkupu. Ponieważ ściśle określenie zabytku nie istnieje i nie jest możliwe, przeto pod kategorię zabytków podpadają wszelkie przedmioty, noszące piętno dzieła sztuki oraz charakteryzujące jakąś ubiegłą epokę. Termin czasu, określającego „epokę ubiegłą“ zamyka lat 50 wstecz, z tem, iż termin ten przesuwają się automatycznie, czyli że po latach 50 dzisiejsze dzieła sztuki będą uważane za zabytki. Termin ten jest szluszny, nie odbiega od terminów, przyjętych przez ustawy zagraniczne (lat 50—70), a dla nas ma tę jeszcze zaletę, że rok 63 jest już nim objęty.

Dla łatwiejszej orientacji i wyrazistości ustawy przyjęto podział na zabytki: nieruchome, ruchome, znaleziska i wykopaliska. I tu, opierając się na teorię i doświadczeniu czasów ostatnich, rozszerzono pojęcie zabytku bardzo znacznie, gdyż wedle poglądów współczesnych niedość jest ocalić jakąś budowlę, jeżeli nie zapewni się danemu pomnikowi architektury czy rzeźby, ram dotychczasowych (względnie pierwotnych), to jest otoczenia, otoczenia zrosniętego czestokroć z gmachem w jedną całość, lub jak w epoce renesansowej i barokowej, komponowanego wraz z architekturą jako jedno dzieło sztuki. Dlatego też opiece konserwatora podlegać może, prócz samego zabytku w ścisłym znaczeniu, również grupa zabudowań,

plac, bieg ulicy, sylweta, a nawet plan miasta lub dzielnicy. Wszelkie zatem zmiany, nawet pozornie bardzo niwonne, lecz w skutkach niebezpieczne, nie mogą być podejmowane bez uprzedniego zezwolenia konserwatora, który ma też prawo wstrzymania robót wykonywanych niewłaściwie.

Celem zabezpieczenia zabytków nieruchomości, właściciel zobowiązany jest utrzymywać zabytek taki w stanie utrwalającym jego istnienie, przyczem w wyjątkowych wypadkach rząd może dopomagać do utrzymania zabytku. Przewidziana jest też możliwość wywłaszczenia nieruchomości, które uloga ogólnym przepisom o wywłaszczeniu na użytek publiczny. Opieka konserwatorska rozciąga się na wszelkie zabytki kościelne i świeckie, niezależnie od miejsca ich przechowywania, a więc zarówno w kościele, w muzeum, w ratuszu, w zbiorach jakiegoś towarzystwa lub cechu. O ile zabytki ruchome nie są własnością prywatną, lecz własnością kraju, miasta, gminy lub instytucji społecznej, to nie mogą być niszczone, usuwane, sprzedawane, przerabiane i t. d. bez pozwolenia odpowiedniej władzy. Ustawa przewiduje nawet możliwość wywłaszczenia poszczególnych bezwzględnie wartościowych dla narodu zabytków, będących własnością prywatną, o ile by groziło im zniszczenie lub wywiezienie za granicę. Artykuł ten, być może wyda się bardzo radykalny. Zważywszy jednak, iż państwu przysługujące zasadniczo prawo wywłaszczenia na rzecz dobra ogólnego, że nadto zasada państw współczesnych jest większa dbałość o dobro narodu, niż o bezgraniczną swobodę jednostki, że przedmiot wywłaszczony na rzecz jednego z muzeów państwowych, staje się dobrem ogółu — w artykule tym nie znajdziemy żadnego pierwiastku „rewolucyjnego“, ani nawet bardziej radykalnego od tyłu innych wywłaszczeń na rzecz państwa. Zresztą wywłaszczenie uważać należy tylko za brzoń ostateczną. Gdyby właściciel zabytku ruchomego czuł się poszkodowanym materialnie skutkiem wywłaszczenia lub ograniczenia własności, to może on w terminie rocznym złożyć konserwatorowi żądanie odszkodowania, w razie zaś, gdyby odszkodowanie nie czyniło zadość żądaniom petenta, wytoczyć skargę przeciwko Skarbowi publicznemu.

Należy dodać, że wywłaszczenie zabytków wprowadziły wszystkie ustawy zabytkowe. Wywłaszczenie jest tylko konsekwencją racjonalnej opieki, gdyż skoro państwo kwalifikuje pomniki sztuki i kultury jako dobro narodowe, dobra tego strzec musi wszelkimi środkami. Do tej samej kategorii środków niezbędnych należy zakaz wywozu zabytków i ich części z granic państwa polskiego. Prawo istniejące we Włoszech częściowo już od r. 1802 (lex Doria Pamphili) a rozszerzone i uzupełnione w r. 1902, zostało wprowadzone już w kilku państwach. Zasada, na której się opiera, jest tak jasna, że nie wymaga żadnych komentarzy.

Nie mając możliwości w krótkim artykule zwrócić uwagi na wszystkie szczegóły ustawy, ani tem więcej, przeprowadzenia analogii do ustaw obcych, chcę tylko zaznaczyć, że polska ustawa o opiece nad zabytkami uwzględniła najnowsze dążenia teoretyczne łącznie z doświadczeniem praktycznej opieki, a jako ustawa ze wszystkich dotychczasowych najmłodsza, uniknęła wielu błędów swych poprzedniczek zagranicznych. Punktem ciężkości polskiej ustawy i jej wyższością praktyczną nad niejedną obcą jest art. 4 wedle którego cała opieka nad zabytkami ześrodkowuje się w jednym ministerstwie W. R. i O. P., a ściślej w urzędzie konserwatorskim. Byłoby pożądane, aby urząd konserwatorski powstał jaknajszybciej, tak aby ustawa zabytkowa, wchodząc w życie, posiadała już gotowy organ wykonawczy. Departamentowi Sztuki należy się podziękowanie od wszystkich miłujących naszą przeszłość, iż w krótkim czasie założył mocny fundament pod gmach państwowej opieki nad zabytkami.

A. L.

Kłeska „defaitism'u“.

W Paryżu skończył się sensacyjny proces, który denerwował przez parę miesięcy opinię publiczną Francji. Były minister spraw wewnętrznych, Malvy, został skazany za zaniedba-

nie obowiązków ze szkodą państwa na 5 lat banicji.

Clemenceau zwyciężył raz jeszcze.

Proces Malvy'ego był jednym z czynów wielkiej akcji Clemenceau przeciw szpiegom, zdrązcom stanu i „defaitistom“, t. j. tym, co żyjąca Francja kłeska.

Po Almareydzie, Bolo Paszy i Duvalu, afezrystach na wielką skalę, ale nie politykach, z którymi też rozprawiono się krótko, przyszła kolej na Malvy'ego. Akcja cała za koronę swą znajdzie w wielkim procesie Caillaux, na którym „tygrys“ Clemenceau sprobuje swej siły, dokumentując jej moc, zadając cios ostateczny hydrze opozycji.

Procesy polityczne we Francji stały się dziś wprost potrzebą chwili. Przed trybunałem, który sędzić ma „zdrązcoję stanu“ toczy się niejako walkę Francji z tymi, którzy nie chcą wytrwać do końca, z tymi, którzy utrudniają jej tryumf ostateczny; słabnący zapal zagrzewa się tam, gasnąca emergje podnieca, rozprężone nerwy hartuje, skupia się wszystkich przy sztandarze Francji walczącej do ostatniego tchu.

Gdy ofiar prawdziwych niema, stawia się podsądnych, wywołuje się procesy. Gdy podsądny winy nie wykazuje, konstatuje się pozory, które pozwolą winnego ukarać ostro na postrach dla tych, którzy z pod sztandaru uciec gotowi.

Zmarł w więzieniu tajemniczo Almareyda, padł od kuli Bolo Pasza i Duval. Malvy poszedł na banicję.

Pierwszy zatakował go Leon Daudet, wódz royalistów francuskich, który w organie swym „Action française“ oskarżył Malvy'ego przed prezydentem ministrów, że zdradził Niemcom plan ataku na Chemin des Dames w kwietniu 1917 roku, powodując tem samem krwawą klęskę Francuzów. Malvy ustąpił ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, ale to nie zadowoliło jego wroga. Clemenceau podtrzymał w „Homme Enchaîné“ oskarżenie Daudeta i Malvy poszedł pod sąd.

Dochoedzenia trwające całe miesiące nie wydały żadnych rezultatów. Uprzedni szefowie Malvy'ego Viviani, Briand, Ribot i Painlevé, znający jego pracę jako szefowie gabinetu wystawili Malvy'emu świetne świadectwo jako pełnemu poświęceniu pracownikowi i faktycznie, zabiegającemu od wybuchu wojny o jaknajwydatniejsze funkcjonowanie aparatu państwowego oraz zachęcającemu swych kolegów partyjnych i szerokie koła robotnicze do współpracy nad udoskonaleniem pogotowia Francji.

Nie to wszystko nie pomogło. Ponieważ Clemenceau usymbolizował w osobie Malvy'ego „defaitism“ musiał on zostać skazanym, by wraz z nim poniósł karę cały kierunek polityczny, by w jego osobie można się było rozprawić z uciekającymi z posterunku, skłonnymi do kompromisów obywatelami.

Prokurator przy pomocy 2-go biura ministerjum wojny (francuska ochrana) „Suveté“ „udowodnił“ Malvy'emu stosunki z Almareyda, Duvałem i t. p. Mimo to udziału udowodnić nie można było. Wobec tego Malvy skazany został za zaniedbanie obowiązku w walce z „defaitistami“, odniósł zwycięstwo Clemenceau.

Proces Caillaux będzie ostateczną rozprawą Francji nieustraszonej z „defaityzmem“.

Skazanie Malvy'ego wroży „defaitistom“ klęskę. Francja żyje pod znakiem „tygrysa“ Clemenceau, twardych nerwów i woli zwycięstwa.

REFORMY W INDJACH.

Rola Indji, ich wartość dla W. Brytanji zarówno w czasie tej wojny, jak i po wojnie, rozumiana jest i należycie doceniana zarówno przez samą Anglię, jak przez Indie, jak wreszcie przez przeciwników Albionu. Nieprzebrany zbiornik sił ludzkich — 325,000,000 głów — oraz skarbiec niewyczerpany surowców, oto główne przymioty Indji.

To też kwestja pierwszorzędnej doniosłości był i jest to, jak się na przyszłość ustosunkuje Indie do imperjum brytyjskiego i do Anglii specjalnie.

Ostatnie debaty w Anglii na temat reform dla Indji, projektowanych przez ministra Mon-

tagu w porozumieniu z wicekrólem Indji lordem Chelmsfordem zwróciły znowu oczy na kwestję indyjską.

Nie ulega wątpliwości, że reformy proponowane są rezultatem presji, jaką na rząd wywiera niepodległościowy względnie autonomiczny ruch indyjski. Wojna rozbudziła poczucie samodzielnności w Indjach bardzo poważnie. Poczucie, że ofiary, które Indie wespół z innymi kolonjami ponoszą dla Anglii, powinny przynieść im równe z innymi kolonjami prawa. Hasła stanowienia o sobie narodów, głoszone przez pierwszych mężów stanu Anglii, Francji i Ameryki, wypisywane na sztandarach koalicji, identy walki o prawa młodych i uciemiężonych narodów, upadek wreszcie despotyzmu w Rosji, wszystko to sprawiło silne wrażenie w Indjach. Skutki dały się widzieć zaraz.

Nie chcemy tu mówić o gwałtownych akcjach buntów czy terroru, które wskutek braku broni i przepełnienia Indji wojskiem nie wydały rezultatów, natomiast pragniemy wskazać na silne wzmożenie się ruchu autonomicznego i niepodległościowego. Zarówno nieprzejednani nacjonalisci hinduscy, dążący do zupełnego oswobodzenia Indji od rządów angielskich, jak nawet bardziej umiarkowani narodowcy, skupiający się w „Lidge Home-rule'u“, podnieśli głosy protestu przeciw pokrzywdzeniu Indji, domagając się równocześnie reform bardziej zasadniczych.

Zanotować tu należy dwa fakty.

Umiarkowany narodowiec hinduski, Subramania Ayer, członek najwyższego sądu w Madrasie, uczestnik szeregu komisji, powołanych do życia przy radzie angielskim w Indjach, wystąpił z listem otwartym do prezydenta Wilsona, w którym jako prezes „Ligi Home-rule'u“, domaga się jego interwencji w Anglii w imię obrony praw Hindusów, krzywdzonych i wyzyskiwanych przez urzędników angielskich, ogładzanych przez nich i pozbawianych możliwości nauki, oraz rozwoju.

Inny umiarkowany narodowiec hinduski, Bal Gangadhar Tilak, zmanifestował swe oburzenie, opuszczając konferencję wojenną w Bombaju wraz ze wszystkimi przedstawicielami „Ligi Home-rule'u“.

Nawet spokojni, ugodowo usposobieni, działacze i politycy hinduscy, poczęli przechodzić do opozycji. W kraju zawrzało. Zamiast walki zbrojnej rzucili narodowcy hasło bojkotu (Swadeshi) wszystkiego, co angielskie. Sytuacja stała się groźna.

Wtedy rząd brytyjski wysłał do Indji ministra Montagu, by zbadał sprawę na miejscu i wniósł projekt reform. Montagu w porozumieniu z lordem Chelmsfordem, wicekrólem Indji, prowadził na miejscu badania przez przeciąg ośmiu miesięcy, poczem wystąpił z propozycją reform, zajmujących obecnie angielską opinię publiczną. Hindusi postanowili wysłać do Anglii wraz z Montagu dwie delegacje, które z Tilakiem na czele miały przedłożyć na miejscu życzenia i żądania Hindusów. Rząd indyjski dał im paszporty, ale później zawrócono delegację z drogi, bojąc się widocznie ich porozumienia z pacyfistami w Anglii.

Fakt ten jeszcze bardziej wzburzył ludność hinduską. Oburzenia tego nie załagodała też reformy Montagu, które są bardzo drobne i tylko w wielce połowiczny i szczupły sposób dopuszczają ludność Indji do rządów.

Główna waga reform leży w zaprowadzeniu pewnej autonomji prowincjonalnej. Prawa samorządu prowincjonalnego będą rozszerzone. Ma nastąpić pewna decentralizacja. Ministrowie hinduscy, wyznaczani przez gubernatorów z pośród hinduskich rad prowadzących, otrzymają pewien poręczony zakres władzy. Rady te mają się składać w przeważnej mierze z Hindusów wybranych „na podstawie najszerszego prawa wyborczego, na jakie pozwalają obecne stosunki“. Władza wykonawcza pozostanie jednakże w rękach gubernatorów. Coprawda gubernator będzie miał przydaną radę przyboczną z dwu ludzi, jednego Hindusa i jednego Europejczyka, ale głos decydujący będzie miał sam gubernator. Prowincje otrzymają znacniejszą autonomję w sprawach finansowych, t. j. na swe własne potrzeby będą sobie stwarzały własne środki dochodu i własny budżet.

Władza centralna pozostanie nadal w rękach wicekróla. On będzie o wszystkim decydował. Będzie miał jednakże dwa ciała przyboczne

do pomocy i tak: Radę Stanu, złożoną z samych urzędników i ciał prawodawczych ze 100 członków, z których dwie trzecie będą wybrane a jedna trzecia nominowana. Poza tym projektowane są Rada księżęca i Rada Ministrów prowincjonalnych. Będą one jednakże miały jedynie charakter dekoratywy.

Nie ulega wątpliwości, że o ile plany te zostałyby przeprowadzone, to ludność miałaby znacznie większy udział w zarządzie krajem niż dotąd, ale „epokowej” wartości, jak to chce minister Montagu, reformy te nie mają.

Nie mogą też zadowolić i nie zadowolą z pewnością szerokiej sfer ludności hinduskiej, które dzięki wytworzonym przez wojnę warunkom i pod wpływem szerokiej haseł chwili pragną wolności a o najmniej znacznej autonomii.

Umorzenie długów państwa Niemieckiego.

Na łamach pism zagranicznych pojawiają się w ostatnich czasach co raz częściej artykuły omawiające sprawy obdłużenia różnych państw oraz projekty pokrycia i amortyzowania zaciągniętych pożyczek za pomocą nowych źródeł dochodów i podatków, oraz różnych operacji finansowych.

Znany ekonomista niemiecki, piszący pod pseudonimem „Germanicus” szkicuje w miesięczniku „Nord und Süd” plan umorzenia długów państwa niemieckiego.

Przedewszystkiem porusza autor kwestję, w jakim okresie czasu i w jakich dziesiątkach lat tego stulecia ma być dokonane umorzenie i wyraża zdanie, że ze względu na olbrzymie ofiary poniesione przez obecną generację skutkiem wojny, byłoby celowym i sprawiedliwym możliwie oszczędzać ją w pierwszych latach po zawarciu pokoju i rozpocząć gruntowną amortyzację dopiero po upływie lat trzydziestu.

Ogólną sumę długów państwowych podaje autor na 130 miliardów marek. Oblicza on, że na pokrycie i umorzenie pożyczek przedwojennych i zaciągniętych podczas wojny i wszystkich wydatków, spowodowanych przez wojnę, jak wypłata emerytury, rent i inne tego rodzaju rozchody, potrzeba rocznie 10 miliardów marek.

Zaznacza on przytem, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, suma obdłużenia 130 miliardów może być za niska, ale spodziewa się, iż ewentualna zwwyżka pokryta będzie mogła być przez znaczne odszkodowanie wojenne(?), które być może nawet podaną wyżej sumę moeno zredukuje.

Owe 10 miliardów dadzą się według „Germanicus” osiągnąć w ten sposób: z rocznej ogólnej cyfry 10 miliardów w pierwszym roku po wojnie ma być dostarczonych tylko 6 miliardów, a z każdym rokiem następnym aż do dwudziestego po 200 milionów więcej. W pierwszym zatem roku okazałaby się potrzeba zaciągnięcia nowej pożyczki w kwocie 4 miliardów. Jeżeli amortyzacja nowej dodatkowej pożyczki na razie nie będzie dokonywana, — a pomyśli się z góry o oprocentowaniu, to zmniejszy się suma rocznie zaciąganych pożyczek dodatkowych; w dwudziestym roku wyniesie np. już tylko 3.4 bilarda marek. Ogólna cyfra, mających być świeżo zaciągniętych pożyczek w dwudziestym roku wyniesie 75 miliardów. Następne 13 lat, a zatem po 20 — 30 latach po wojnie, począwszy od 9.8 miliardów, obciążane byłyby rocznie o 400 milionów więcej, tak że w roku 33 suma doszłaby do 15 miliardów. Brakujące kwoty lat 21—31 pokryte być muszą również drogą pożyczek, w końcu więc 31 roku ogólna suma dodatkowych pożyczek wyniesie 93.6 miliardów. Dalsze lata po 33, zdaniem autora, jako gospodarzo najwięcej obiecujące, byłyby obciążone największą sumą, mianowicie po 15 miliardów rocznie.

Długi przedwojenne i podczas wojny zostałyby umorzone w 53 roku. Amortyzacja dodatkowych pożyczek możnaby rozpocząć w 32 roku, a ukończoną zostałaby po 60 latach. Ogólne obdłużenie wzrasta skutkiem dodatkowych pożyczek, któremu przeciwstawia się z drugiej strony amortyzacja długów przedwojennych i wojennych; w 25 roku do najwyższej sumy przeszło 189 miliardów, w 30 roku wy-

nosi ono jeszcze 184, w 40 roku 140, a w 50 roku 86 miliardów.

„Germanicus” w końcu zaznacza, iż nie wątpli, że naszkicowany przezeń plan umorzenia długów państwowych napotka różne sprzeczności, zwłaszcza co do systemu zaciągania dodatkowych pożyczek. Mniema jednak, że jeżeli podczas wszechświatowej wojny udało się corocznie od narodu niemieckiego uzyskać drogą pożyczek o wiele większe sumy, to w czasie pokoju, przy absolutnej gwarancji, wedle jego projektu amortyzacji pożyczek, nie będzie trudno osiągnięcia dodatkowych pożyczek w kraju, a tembardziej, że można zainteresować niemi także sfery finansowe neutralnej i zaprzyjaźnionej zagranicy, bez wielkiego uszczerbku dla rynku pieniężnego.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Gospodarze korzyści rozwiązania austro-polskiego. „Reichspost” wiedeński zamieszcza artykuł o gospodarczej stronie rozwiązania austro-polskiego. Autor polemizuje w tym artykule z artykułem zamieszczonym w „Reichspost” 19 czerwca, w którym zawarte było twierdzenie, że gospodarzy punkt ciężkości Królestwa, połączonego z Galicją, nie leżałyby ani w Krakowie, ani we Lwowie, lecz w Warszawie. Polska miałaby nader długą granicę z Węgrami i Prusami, a z Austrią graniczyłaby tylko na krótkiej przestrzeni na Śląsku. O ileby nie można opanovać Polski pod względem komunikacyjnym i technicznym, rozwiązanie austro-polskie nie byłoby wzmocnieniem Austrii.

Autor ostatniego artykułu usiłuje rozproszyć te obawy. Polska zarówno od strony węgierskiej, jak i pruskiej, graniczyłaby z krajem rolniczym, a nadto połączenia kolejowe w obu kierunkach są zaniedbane, natomiast wszystkie koleje w Polsce, zdążając w kierunku południowym, zbiegają się na wąskiej przestrzeni, na której mają połączenie z Austrią. Połączenie to jest tak korzystne, że okazało się potrzeba wybudowania począzowego toru na kolej Północnej i budowy kanału Dunaj—Odra z odnogą do Wisty. Ważna jest dalej ta okoliczność, że właśnie waski przesmyk śląski, prowadzący z Polski do Austrii, jest wraz z górnośląskim Zagłębiem węglowym i Zagłębiem Dąbrowskim i zachodnio-galicyskim, jednym z największych źródeł przemysłowych w Austrii. Wnieńce nowożytnych przemysłowych miast odczyt wnet starodawny Kraków i uczyni z niego centrum gospodarcze i polityczne, ku któremu cięższe będą: Warszawa, Lwów i Lublin.

Podróż ministrów dla zbadania stanu odbudowy Galicji. Z Wiednia donosi „Krakowski Kurjer Ilustrowany”: W pierwszej połowie września udadzą się do kraju ministrowie skarbu, robót publicznych i minister dla Galicji. Celem podróży jest zbadanie obecnego stanu odbudowy kraju i ustalenie potrzeb jeszcze w tym kierunku nie zaspokojonych. W podróży weźmie udział także prezes Koła Polskiego dr. Tertit, który oddział na powzięcie planu tej podróży.

Rola Galicji w przemysle naftowym świata. Wedle danych pisma „Financial News” podniosła się produkcja nafty na świecie od roku 1880 z 21 milionów galonów na 19,346 milionów galonów (mniejszej części garncy), w roku 1916. Udział Stanów Zjednoczonych w ogólnej produkcji spadł z 98% na 66%.

Produkcja nafty całego świata wyrażała się następującymi cyframi w milionach galonów:

	r. 1916	r. 1917
Stany Zjednoczone	12,332	16,044
Rosja	3,057	2,730
Meksyk	1,663	2,222
Indje holenderskie	553	588
Rumunia	432	252
Indje	345	357
Galicja	271	232

W danych tych spadek produkcji Galicji jest mylnie zaznaczony, gdyż produkcja zagłębia naftowego podkarpackiego wzrosła w ostatnich latach silnie.

Kanał mazurski. Magistrat Gabina wydał w tych dniach memoriał, w którym projektuje budowę kanału „mazurskiego” z Królewca do Augustowa, mianowicie przez Wystrub, Gabina i rzekę Rozpudę. Kanał ten przekroczyłby granicę Prus Książęcych między Szykianami a Filipowem, pozostawiając Suwalki z prawej strony. Drogę tę wtyczya w pierwszym rzędzie Fregota aż do Wystruby. W dalszym ciągu konieczną byłaby regulacja Węgorapy i Pisy, a powyżej Gabina doliny Rominty. W dolinie Rozpudy łączączyłaby się projektowana nowa droga wodna z kanałem augustowskim. Długość drogi wodnej z Augustowa do Gabina wynosiłaby 100 kilometrów, od Gabina do Wystruby 36.5 km.

Galicjacy Ukraincy za hetmanem. Lwowski „Ukraińskie Slovo” tak apeluje do swych rodaków w związku z ostatnimi wypadkami w Kijowie i procesem Holubowicza.

„Proces ten, to głośno wprost jak grom memento dla naszych braci na Ukrainie, to groźne memento pod adresem ukraińskich partji i wszystkich ukraińskich patriotów.

Jest to wezwanie do wszystkich patriotów, by się skupiali przy sztandarze ukraińskiego państwa.

Staliśmy i stoimy na stanowisku, że bez oglądania się na położenie hetmaństwa, wszyscy świadomi

i umiejcej Hezyj Ukraincy, powinni się gromadzić koło hetmańskiej władzy, bo to jedyna nie obca władza na Ukrainie, bo to jedyna ukraińska władza. Bo jedynie takie skupienie się wszystkich ukraińskich twórczych sił, wszystkich ukraińskich partji i działaczy koło danego krystalizacyjnego ośrodka może wytworzyć silną, szanowaną przez obcych, władzę na Ukrainie”.

Sytuacja na Ukrainie. „Tägliche Rundschau” w rzucie oka na sytuację na Ukrainie (Nr. 389 z 1/VIII) powiada, iż położenie jest obecnie więcej zawzięte niż kiedykolwiek. „Rzeczmi dawni przyjaciele prawicowi hetmana już dawno połączyli się ze swoimi burżazyjnymi przyjaciółmi politycznymi w Wielkiej Rosji i dążą zupełnie otwarcie do zjednoczenia wszystkich obszarów w nową Wielką Rosję pod berłem cara. Dążenia te popierają jaknajczynniej zrywówi prawicowo-burżazyjne, z jakich się składa rząd republiki dońskiej”. Co się tyczy Miłukowa, to ten przywódca kadetów bawił w Kijowie po to, aby wysondować stosunki na korzyść zjednoczenia wszystkich nacjonalistycznych żywiołów w Rosji w celu propagandy monarchji demokratycznej.

Jakie ofiary krwi ponieśli Słowianie w Austrii? Poseł czeski Rydlo udowodnił w parlamencie wiedeńskim, że wśród inwalidów wojennych w Austrii pochodzenia słowiańskiego jest 112,427, zaś nielawiańskiego 30,817. Charakteryzuje to stosunek Słowian do państwa, a nam, Polakom, pozwala wyrobić sobie zdanie, jakie ofiary ponieśli nasi bracia z Galicji.

Reforma kościelna na Bukowinie. Na Bukowinie w cerkwi prawosławnej rządzą do tej pory niepodzielnie Rumuni. Obecnie przeprowadzono tam sanację stosunków. Jak donosi „Dilo” z Czerniowca dotychczasowy metropolita wraz z całym konsystorzem ustąpił, a na jego miejsce mianowano dwu biskupów, ukraińskiego, ks. T. Tymfińskiego i rumuńskiego, ks. H. Worobkiewicza. Każdy z biskupów będzie zarządzał parafjami odnośnie narodowości, rozporządzenia będą wydawane wspólnie, w razie niemożności porozumienia się rozstrzygać będą władze polityczne.

Jest to wielka zdobycz narodowa Ukrainców, którzy do tej pory Rumuni wynaradawiali przez cerkiew, dość zwrócić uwagę na nazwisko nominata rumuńskiego ks. Worobkiewicza.

Bułgarska propaganda w Szwajcarii. Organ szwajcarski „Basler Nachrichten” poświęca sprawom bułgarskim specjalny dodatek p. t. „Balkanfragen”, w którym w różnych artykułach omawiane są poszczególne kwestje, jak Dobrudża, Macedonji, Morawji, oraz granic bułgarsko-greckich. Jeden z artykułów poświęcony jest stosunkom bułgarsko-rumuńskim, gospodarce Rumunów w Dobrudży i zobrazowaniu represji rumuńskich w stosunkach do ludności bułgarskiej na okupowanym po wojnie bałkańskiej terytorjum.

Celem tych wszystkich informacji jest uświadomienie zagranicy, że Dobrudża, Macedonja, Morawja, oraz zajęte terytorjum na południu pod względem etnograficznym są dzielnicami bułgarskimi i że Bułgaria rości sobie słuszne prawa do tych prowincji.

Już przed wojną Bułgarzy bardzo systematycznie informowali Europę o swych sprawach polityczno-narodowych. W czasie wojny działalność ta zaoczyła szersze kręgi. Bułgarski ambasador w Berlinie, Rizow, informował stale prasę niemiecką, a w szeregu artykułów dał całokształt politycznych i narodowych aspiracji bułgarskich, oraz wydał obszerny atlas, ilustrujący przyszłą Wielką Bułgarię.

Obok akcji w prasie perjodycznej, Bułgarzy wydali i wydają cały szereg mniejszych i większych publikacji w różnych językach, dając w ten sposób źródłowy materiał dla cudzoziemców, którzy chcą bliżej poznać sprawy bułgarskie.

Ubytek ludności m. Petersburga. Petersburska agencja telegraficzna donosi pod datą 5 sierpnia z Petersburga:

Skończono spis ludności. Wedle danych zebranych wynosi ludność Petersburga 1,417,000, t. j. o milion mniej niż przed półtora rokiem. To zmniejszenie liczby ludności pochodzi częściowo z tego powodu, że burżazyjna ucieka na Ukrainę, na Sybir i do Finlandji, że wywieziono szereg fabryk w głąb Rosji, że wreszcie śmiertelność poczyniła znaczne spustoszenia.

Opinia austriackich sfer wojskowych o reformach na południu słowiańskim. „Danzers Armeezeltung”, omawiając kwestję południowo-słowiańską, czyni uwagę, że nieporozumienia na południu słowiańskim datują się od tej pory, odkąd Słowianie południowi w swych poczynaniach politycznych związali się z Czechami. Dopiero ostatnimi czasami słyszmy stamtąd głosy niezadowolonia—pisze organ wojskowy—i wyrósł tam „program południowo-słowiański”, który podnosi hasło zjednoczenia wszystkich Słowian południowych, od Drawy do Morawy (mowa tu właściwie o programie wielkoserbskim). Z drugiej strony omawiana jest sprawa przyłączenia Dalmacji, oraz Bośni i Hercegowiny do korony węgierskiej, co byłoby przezień zubożeniem Austrii.

Obok tych projektów—pisze dalej autor artykułu—faworyzuje się program wielko-chorwacki, głoszący przyłączenie Bośni i Hercegowiny do Chorwacji i Sławonji, utworzenie Wielkochorwacji z szeroką autonomją, coby Chorwatom dało możność zajęcia decydującego stanowiska na południu słowiańskim. Politycy chorwacki przypuszczają, że Węgry zadowolną się otrzymaniem części terytorjum serbskiego.

Wreszcie organ wojskowy zapytuje, co czynniki decydujące zamysłają przedsięwzięć w celu uregulowania sprawy południowo-słowiańskiej? Możliwość bowiem przyłączenia Chorwacji do Węgier wiążej rosną, a projektowane przyłączenie Dalmacji do reszty krajów chorwackich ma wiele niekorzystne perspektywy dla Austrii.

TELEGRAMY.

Japończycy na Syberji.

Moskwa, 8 sierpnia (W.A.T.). Według doniesień z Władywostoku, japońskie oddziały przednie nawiązały już kontakt z oddziałami czesko-słowackimi. Przeciwno nim operujące wojska bolszewickie rozpoczynają już powolny odwrót w kierunku zachodnim.

Władywostok w rękach koalicji.

Haga, 8 sierpnia (W.A.T.). Korespondent „Daily Express” donosi, że we Władywostoku wysadzono na ląd silny oddział japoński. Podczas transportu wojska japońskie eskortowane były przez wielkie pancerniki bojowe i krążowniki. Okręty amerykańskie i angielskie współdziałają z akcją floty japońskiej. Władywostok znajduje się całkowicie w rękach koalicji. Wzięto do niewoli wielu Niemców.

Spisek na Lenina.

Bern, 8 sierpnia (W.A.T.). Do dzienników szwajcarskich donoszą z Moskwy, iż niedawno temu wykryto tam spisek przeciwko Leninowi i Trockiemu, wskutek tego policyjne środki bezpieczeństwa uległy znacznemu obostrzeniu. Lenin bardzo rzadko ukazuje się na ulicach miasta, przyczem zawsze pod silną eskortą.

Zniszczenia w Paryżu.

Berlin, 9 sierpnia (W. A. T.). Do Biura Wolffa donoszą z Genewy: Poincaré objechał powtórnie te ulice Paryża, na których bombardowanie wyrządziło najpoważniejsze straty. Według doniesienia „Progrès” spadające pociski wydzielają czarny dym, podczas gdy przedmiotem otoczone były obłokami białego dymu. Cenzura niedopuszcza do najniebezpieczniejszych nawet wzmianek o liczbie ofiar i o stratach wyrządzonych przez bombardowanie.

Zaburzenia w Hadze.

Haga, 9 sierpnia (W. A. T.). Do „Nordd. Allg. Ztg.” donosi: Dziś przed południem zebrał się przed ratuszem wielki tłum ludzi, przyczem doszło do demonstracji na tle drożyzny ogólnej. Policja konna dała dwie salwy. Spokój nastąpił dopiero około północy.

Dyskusja o „Związku Narodów”.

Berlin, 8 sierpnia (W. A. T.). Biuro Wolffa streszcza w sposób następujący rozprawę w angielskiej Izbie gmin z d. 1 b. im. przy rozważaniu nowych kredytów wojennych.

Liberał sir Dickinson wskazał na to, że wydatki wojenne Anglii dosięgły niemal 8 miliardów funtów szterlingów, że jednak kraj dźwiga ten ciężar chętnie, świadom tego, iż walczy o wzniośle ideały. Według jego mniemania projektowany związek narodów wymaga jako warunków przedwstępnych 4 rzeczy następujących:

- 1) aby był on w stanie zabezpieczyć świętość zawartych traktatów;
- 2) aby żaden naród nie ważył się przystępować do walki obojętnej, nie apelując uprzednio do związku narodów;
- 3) aby dla wyrównania sporów utworzony został trybunał analogiczny do amerykańskiego Supreme Court;
- 4) aby narody, należące do związku narodów, miały szczerze i poważne dążenia ku przeobrażeniu tej ligi narodów w organizację ostateczną.

Thomas (partja robotnicza) oświadczył, że nie uważa on mowienia o pokoju za przestępstwo, natomiast byłoby istotnie przestępstwem mówić o takim pokoju, któryby nie stanowił istotnego końca wojny, albo też o pokoju niemieckim, albo wreszcie o takim pokoju, któryby nosił w sobie zarodki przyszłej wojny. Nienniej przeto tęsknota za pokojem honorowym istnieje we wszystkich warstwach społeczeństwa. Jest to ciężkim błędem twierdzić, jakoby ci, co mówią o pokoju byli wrogami kraju. Jest on przeciwnikiem wojny gospodarczej. Bojkot uważa za jeden z najsukcesywniejszych środków, jaki związek narodów mógłby zastosować. Jest jednakże przekonany, że prowadzenie wojny gospodarczej po zawarciu pokoju oznaczałoby wznowienie wojny w bliskiej przyszłości.

Unjonista major Word oświadczył: związek narodów, nie mieszczący w sobie Niemiec, byłby zaiste smutnym surogatem. Wszelako z drugiej strony włączenie Niemiec do związku narodów w chwili obecnej zdaje się być dla większości ludzi czemś nie do pomyślenia. Jedyną drogą, prowadzącą do zniszczenia niemieckiego sposobu myślenia, jest zadanie Niemcom klęski militarnej a jedynym celem, do którego obecnie zmierzać należy, jest zwycięstwo.

Według niego urzeczywistnienie związku narodów

wymaga trzech rzeczy, jako warunków przedwstępnych: powszechne rozbrojenie, wolność gospodarza i sądy rozjemcze. Jednakże zanim można będzie cały ten plan przeprowadzić, powodzenie pod tym względem musi być zapewnione, gdyż w przeciwnym razie żaden kraj nie wyrzeknie się swych sił zbrojnych, zapewniających jego bezpieczeństwo. W ten sposób jedyną praktyczną drogą jest nie oczekiwać zbyt wiele na początek od związku narodów. Dopiero, gdyby wyszedł on zwycięsko z prób wieloletnich, mogłyby narody powiedzieć sobie: utrzymaliśmy nasze armie i floty w celu wyrównywania naszych sporów, ale oto teraz poznaliśmy lepszy środek ku temu i jesteśmy gotowi po tej drodze uczynić krok dalszy.

Liberał pułkownik Wedgwood wskazał na to, że związek narodów włoży na barki każdego narodu, doń przystępującego, brzemię pewnych ofiar. Tak naprzykład narody, znajdujące się zupełnie poza obrębem państwa Wielkiej Brytanji, otrzymałyby prawo wypowiedziania się w sprawach czysto angielskich. Jest to gorzkie lekarstwo, a jednak jest to jedyna droga, po której świat może kroczyć.

Mac Donald (partja robotnicza), powiedział pomiędzy innymi co następuje: w każdym bądź razie jest niedopuszczalne aby związek narodów stał się ligą rządów dyplomatów i mężów stanu polityki zagranicznej, natomiast musi być on ligą parlamentarzystów, jako reprezentantów ogólnego życia politycznego narodów.

Unjonista pułkownik Sykes wskazał na powszechne dążenie warstw pracujących do zniesienia w przyszłości obowiązkowej powinności wojskowej oraz na powszechne pragnienie pokoju warstw kupieckich i przemysłowych. Działanie tych wpływów mieści w sobie beztępienia rekojmie trwałego pokoju.

Liberał Robertson oświadczył, że główną przeszkodą w urzeczywistnieniu pomysłu związku narodów jest ta okoliczność, iż należałoby uposażyć ów związek narodów w potęgę, niezbędną do nakazywania posłuchu jego decyzjom. Związek musiałby posiadać cały mechanizm jurysdykcyjny, przeznaczony dla wyrównywania sporów pomiędzy narodami, zaś równocześnie narody musiałby się zobowiązać do wystawienia kontyngensów siły zbrojnej, aby mógł zmusić do posłuchu ten naród, któryby usiłował uchylić się od stosowania się do decyzji związku. W ten sposób wstąpienia do związku narodów byłoby niejako asekuracją przeciwko niebezpieczeństwu wojny.

Inny znowu unjonista podkreślał, że idea związku narodów jest bez widoków powodzenia, dopóki Niemcy nie są pobite.

Podsekretarz stanu lord Robert Cecil zamknął dyskusję, wskazując na to, że poprzedzające debaty abstrakcyjne nie prowadzą do żadnego praktycznego rezultatu, natomiast zaznaczył, iż rząd opracowuje szczegółowy plan w omawianej sprawie, przyczem dał wyraz nadziei, że już w niedalekiej przyszłości będzie sposobność do szczegółowej i konkretnej dyskusji. Lord Cecil zakończył słowami: trudności urzeczywistnienia idei związku narodów są tak wielkie i tak poważne, że problem ten, od którego zależna jest przyszłość ludzkości, może być rozwiązany jedynie zapomocą łącznych usiłowań wszystkich ludzi dobrej woli.

Ostatnie wiadomości.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 9 sierpnia 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego księcia Ruprechtą.

Pomiędzy Izerą a Anere ożywiona noona działalność artyleryjska. Na południowy zachód od Ypern i na południe od Lys po bardzo silnym ogniu nastąpiły częściowe ataki nieprzyjaciela, które zostały odparte.

Pomiędzy Avre a Anere nieprzyjaciel atakował wczoraj znacznymi siłami. Korzystając z gęstej mgły wtargnął swoimi wozami pancernymi w nasze linie piechoty i artylerji. Na północ od Sommy wyparliśmy nieprzyjaciela kontratakami z pozojei naszych. Pomiędzy Sommą a Avre kontrataki nasze powstrzymały natarcie przeciwnika na wschód od linii Mercourt-Harbonnieres-Caix-Fresnoy-Contoire. Poniśliśmy straty w jeńcach i działach. Przez jeńców, których wzięliśmy, stwierdziliśmy obecność australijskich i kanadyjskich korpusów pomocniczych.

Ponad terenem walki zestrzelili 30 nieprzyjacielskich aparatów lotniczych. Podporucznik Löwenhardt osiągnął 49, 50 i 51 zwycięstwo napowietrzne, podporucznik Udet 45, 46 i 47, podporucznik, baron von Riechthofen 33, 34 i 35, podporucznik Kroll 31 i 32, po-

porucznik Billik 29, podporucznik Koenneke 23, 24 i 25 i podporucznik Auffarth 20 zwycięstw napowietrzne.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

W niektórych odcinkach nad Vesle ożywała działalność artyleryjska. Pomyślne utarczki częściowe po obu stronach Braisne i w Szampacji, oraz na północny zachód od Souain.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Lenin wysłał ultimatum do Japonji.

Zurych, 9.8. (W. A. T.). Według doniesienia petersburskiej „Prawdy”, Lenin, po bardzo burzliwym posiedzeniu sovietu moskiewskiego, oświadczył gotowość wysłania ultimatum do Japonji, z powodu interwencji jej w Syberji wschodniej.

Malwy jedzie do San-Sebastiano.

Genewa, 9.8. (W. A. T.). Według informacji „Tempa”, Malwy uda się, zgodnie z pozwoleniem rządu przez granicę hiszpańską do San-Sebastiano.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Profesor Sto-rioyu”.
Teatr Letni. Dziś i jutro „Dudek”.
Teatr Nowości. Dziś i jutro „Trójka hultajska”.

Z giełdy.

Warszawa, d. 9.VIII 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6%	174,00	—
5% Obl. B. Ziemiańsk. za Mk. 100	—	—
Listy ziemskie 4 1/2%	180,50	179,50
— 4%	—	—
Listy miejskie 5%	168,25	167,75
— 4 1/2%	—	—
— m. Łodzi 5%	—	—
— 4 1/2% VI S.	—	—
Waluta: Ruble (500)	121,50	124,00
— (100)	—	—
Korony	55,25	55,40

Opuścił tłoczniz Drukarni Państwowej

II-gi i III-ci tom

„Projekt Konstytucji Państwa Polskiego i ordynacji wyborczej sejmowej”.

Projekt był opracowany przez Komisję sejmowo-konstytucyjną T. R. S., a wydany został przez rząd polski. 100

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego wyrobów kotlarskich i mechanicznych „W. FITZNER & K. GAMPER”

ma zaszczyt zawiadomić pp. Akcjonariuszów, że w dniu 4 września 1918 r. o g. 4 popołudniu odbędzie się w biurze Zarządu przy ul. Św. Krzyżkiej 28 w Warszawie, zwyczajne ogólne zebranie akcjonariuszów.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Zarządu i bilans za rok 1916 oraz wnioski Komisji Rewizyjnej. 2) Wnioski akcjonariuszów.

Pp. Akcjonariusze, pragnący wziąć udział w zebraniu winni złożyć w biurze Zarządu swoje akcje lub oddosne kwity depozytowe nie później jak na 7 dni przed terminem zebrania. 105

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego wyrobów kotlarskich i mechanicznych „W. FITZNER i K. GAMPER”, ma zaszczyt zawiadomić pp. Akcjonariuszów, że w dniu 5 września 1918 r. o g. 4 popołudniu odbędzie się w biurze Zarządu przy ul. Św. Krzyżkiej 28 w Warszawie, zwyczajne ogólne zebranie akcjonariuszów.

Porządek dzienny.

1) Sprawozdanie Zarządu i bilans za rok 1917 oraz wniosek Komisji Rewizyjnej.

2) Budżet i plan działania na rok 1918.

3) Wydanie Zarządowi pełnomocnictw do zaciągania pożyczek z zabezpieczeniem pożyczek hipoteką i zastawem.

4) Zmiana ustawy.

5) Wybór Dyrektorów Zarządu, Zastępcy i Członków Komisji Rewizyjnej.

6) Wnioski akcjonariuszów.
Pp. Akcjonariusze, pragnący wziąć udział w zebraniu, winni złożyć w biurze Zarządu swoje akcje lub oddosne kwity depozytowe nie później jak na 7 dni przed terminem zebrania. 106